Nr. 2. Kraków, Poniedziałek 28 grudnia 1908. Rok I.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6** halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 7 rano.

Redakcja i Administracja: **Kraków, Krótka 6.**

Dzisiejszy numer **4** halerze.



Hej kolęda, kolęda!

Jeszcze wczesny ranek. Wróciliśmy późną nocą z pasterki do domu i spać chcemy. Ale pod oknem ustawiła się chmara chłopczyków i wyśpiewuje głośno na chwałę Panu! Na dworze zimno i para z ust bucha, a nasze chłopaczki butem o but uderzają i zacierają ręce, aby zagrzać wymarzłe ciało.

Lecz nic ich nie odstrasza, ani nawet gniew gospodyni „byście też nie wydzierali się po próżnicy!“ To raz do roku, to ich służba i ich grajcar. Dopiero, kiedy go otrzymali, jeszcze jedną zwrotkę ze świeżym animuszem wykrzykują — i hajda, dalej na wieś, na podwórza i — pod okna.

A „zmyśny Kuba, co to rozmaite zna śtuki“ nie tylko krzykiem przyrodzonym Boga chwali, ale i swoją „słodką harmonją“, na której „Jezusickowi“ serdecznie wygrywa.

Hej kolęda, kolęda!

Upośledzenie Galicji w budżetach państwowych.

Któż nie zna, któż nie narzeka na biedę, specjalnem mianem „galicyjskiej biedy“ określoną. — Skarży się na nią wielka własność, z każdym dniem topniejąca, zna ją rękodzielnik i przemysłowiec; chłop nasz rodzi się w biedzie, boryka się z nią całe życie, a liczne rzesze pracującego ludu szukać muszą chleba na obczyźnie, bo w kraju, prawie na wskroś rolniczym, znaleść nie mogą, bo olbrzymie bogactwa naturalne ziemi naszej leżą w przeważnej części bez użytku, lub stanowią w surowym stanie przedmiot wywozu na zachód w tym celu, aby po odpowiedniem obrobieniu i przetworzeniu wróciły z powrotem do kraju i służyły jako środek do wyciągania ostatniego grosza z kieszeni zubożałej ludności.

Jako powód galicyjskiej nędzy podają powszechnie zaniedbanie kraju przez rząd centralny w erze przedkonstytucyjnej. —

Zważywszy jednak, że era przedkonstytucyjna zakończyła się ostatecznie w roku 1867, a więc przed 40 laty, że już prawie drugie pokolenie społeczeństwa naszego ma niezaprzeczony wielki wpływ na administracyę państwową — dochodzimy do wniosku, że przyczyny opłakanego stanu naszego kraju szukać należy raczej w wielu zaniedbaniach, jakie wynikły z niedostatecznej obrony gospodarczych spraw kraju naszego pierwszorzędnej wagi w wiedeńskiej Radzie państwa.

Posłowie nasi dotychczas starali się przeważnie o zdobycze moralne, walczali nie bez skutku o używanie mowy ojczystej, o prawa rozwoju i wychowania w duchu narodowym, pochodząc jednak z najzamożniejszych sfer nie zwracali dosyć uwagi na ekonomiczne podniesienie kraju. To też kiedy Niemcy krzyknęli, że Galicja jest krajem biernym, uwierzyli im na słowo i prawie bez oporu godzili się na ciężary, na kraj nasz nakładane, a zamiast żądać pokornie prosili o drobne cząstki tego, co innym krajom monarchji jak z rogu obfitości sypano.

Illustracją tych smutnych stosunków, jakie się u nas skutkiem tego wytworzyły, jest właśnie galicyjska bieda — a cyfry w tym i następnych numerach „Gazety Powszechnej“ przytoczone niech będą wskazówką i przestrogą dla tych, którym dobro społeczeństwa leży na sercu.

Jedną z najcenniejszych zdobyczy konstytucyjnych jest kontrola administracji państwowej, a przedewszystkiem uchwalanie corocznych budżetów przez Radę państwa.

Statystyka obszaru i ludności poszczególnych krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, daje pewną wskazówkę, jakich kwot od państwa dla każdego kraju słusznie domagać się można i jeżeli wybrańcy któregokolwiek kraju koronnego pod tym właśnie względem czynią ustępstwa na rzecz innych prowincji, to narażają własne społeczeństwo na niepotrzebne szkody.

Galicja stanowi co do obszaru więcej, niż $^1/_4$ (78496 : 300282 km²) a również i co do liczby ludności przeszło $^1/_4$ część państwa austryackiego, powinna zatem otrzymywać z funduszów państwowych przynajmniej $^1/_4$ tego, co rząd na potrzeby wszystkich krajów koronnych razem wydaje. Tymczasem budżety państwowe od początku ery konstytucyjnej dowodzą, że Galicję zawsze krzywdzono.

Nie poruszamy tu przedawnionych okresów obrachunkowych, ale n. p. w budżecie państwowym na rok 1908 pokrzywdzenie Galicji w rubryce wydatków nadzwyczajnych.

W etacie ministerstwa spraw wewnętrznych przy rubryce wydatków nadzwyczajnych dla wszystkich krajów koronnych 970.241 K — na Galicję wydano tylko 42.759 K, a więc **pokrzywdzono ją o 109.801 K.** — w etacie ministerstwa Oświaty krzywda jest jeszcze większa, bo **wynosi 1,284 250 K.**

Szczegółowo przedstawię te cyfry.

(α)

Z polityki światowej.

Przez ubiegłe dni świąteczne każdy, zajmujący się cokolwiek polityką, lub bodaj trochę interesowany w sprawie bośniackiej, wyczekiwał wiadomości, jakie stanowisko zajmie Rosja co do aneksji Bośni i Hercegowiny. Na piątek zapowiedziane było *exposé* w Dumie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Izwolskiego, a poprzedziła je okrężna nota tego rządu do mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim. I jedno i drugie doszło już do wiadomości publicznej i skonstatować należy, że żadne z nich nie przynosi obaw, aby stosunki między-państwowe miały się zaostrzyć i przybrać kształty wojennych konfliktów.

Nota okrężna wypowiada życzenie Rosji, by konferencya mocarstw nie tylko zajęła się rewizją traktatu berlińskiego, ale także wynalazła środki uregulowania nowego położenia w Bośni. Dopatrywano się w tych słowach, że Rosja ze swej strony zechce podać konkretny projekt, jak to zrobić należy, a nawet zapowiadano, iż Izwolski w swojem *exposé* wprost postawi projekt autonomji Bośni z oddaniem jej pod kontrolę mocarstw, a pod bezpośrednie zwierzchnictwo Austrji i Turcji równolegle.

Tymczasem mowa Izwolskiego wszystkiego tego nie przyniosła, ale tylko dała wyraz temu trudnemu położeniu, w jakiem co do tej sprawy znajduje się Rosja, związana dawnemi zobowiązaniami. Izwolski oświadczył, że Rosja nie może założyć wyraźnego protestu przeciw aneksji, bo pociągnąłby on za sobą silne zaostrzenie stosunków, które rozwiązać dałyby się tylko bronią — a na to nie pozwalają owe dawne zobowiązania. Rosja nie zajęła wcale nieprzyjaznego stanowiska wobec Austrji — na konferencyi wystąpi w obronie pokoju, ale też stać będzie po stronie wszystkich państw bałkańskich.

Stanowisko Izwolskiego Duma aprobowała, uchwalając odpowiednią rezolucję.

Równocześnie z notą rosyjską ukazała się **nota bułgarska**, będąca protestem przeciwko nieprzyjaznym wobec Bułgarji obrotom Turcji, wciąż się zbrojącej, podczas gdy Bułgarja odstąpiła od zamiaru mobilizacyi. — O oderwaniu się jej od Turcji i przeobrażeniu w samoistne Królestwo wyraził się Izwolski w Dumie, że nastąpiło to wbrew życzeniom Rosji, która zbawienie Bułgarji, Serbji i Czarnogóry widzi w połączeniu się wspólnem politycznem, ale i w związku z Turcją.

Wielkich polityków czeka z końcem tygodnia nowa emocja: na sobotę zapowiedziana jest w parlamencie tureckim *exposé* **wielkiego wezyra**, a w poniedziałek **Pasicz** i **Nowakowicz** składać będą w belgradzkiej skupczynie sprawozdanie z wyników swoich misji.

Tymczasem zaś **serbski królewicz** Jerzy dalej urządza hece antyaustryackie. Onegdaj ostentacyjnie wycałowywał w loży teatralnej autora grywanej obecnie wciąż sztuki, przeciw Austrji skierowanej i wręczył mu karabin, by w przyszłości nim pisał.

Telegrafem i telefonem.

Z Dumy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Po Izwolskim zabrał głos socjalista Pokrowski II i oświadczył, że wywody Izwolskiego nie przyniosły nic nowego. Nikt nie wie, jakie jeszcze traktaty istnieją poza tymi, które wymienił Izwolski, ani też nie wie, z jakich powodów Izwolski przedsięwziął swą podróż w lecie. Omawiając kwestye bałkańskie poruszył mówca rzekomy ucisk Bośni i Hercogowiny przez administrację austrjacką, którą potępia, przyczem jednakże podniósł, że ucisk rosyjskiego narodu przez rząd rosyjski jest jeszcze o wiele większym. Mówca nie wierzy w szczerość tych partji rosyjskich, które propagują ruch panslawistyczny. Mówiąc o wydarzeniu w Urfie, jakie tam zaszło w roku 1895, opowiada mówca, że Turcy wpadli tam do kościoła katolickiego, gdzie było zebranych 3000 chrześcijan. Turcy znęcali się nad chrześcijanami i wyzywali w bezczelny sposób Chrystusa, aby wyratował swoich wyznawców. Jednakże Chrystus milczał, prawdopodobnie dlatego, ponieważ rosyjscy dyplomaci tak go poniczyli. (Po tych słowach mowcy powstała w Izbie wrzawa i odezwały się okrzyki: precz!)

Prezydent odebrał mowcy głos i zaproponował wykluczenie mowcy z trzech posiedzeń, co Duma uchwaliła. Następnie socjalno-demokraci opuścili salę.

Dep. Kazimierz Bobriński (z umiarkowanej prawicy) zajmował się przedewszystkiem ruchem panslawistycznym, wskazując na wspólność uczuć i interesów słowiańskich, oświadczył jednakże, że jego partya nie chce wojny i, że naród serbski musi się wstrzymać od wszelkiej ofenzywnej czynności. Mowca nie żąda znowu protestu Rosyi przeciw aneksyi. Nawet, gdyby wszystkie inne mocarstwa uznały ją, nie ma Rosja obowiązku uczynienia tego. Niezawisłość Bułgarji jest pocieszającą, jednakże została sprzedaną za niewolę $1^1/_2$ miljona Słowian w Bośni.

Deput. Puryszkiewicz (ze skrajnej prawicy, „iście rosyjski“) wywodził, że Rosja musi na nieprawną aneksję Bośni i Hercogowiny zawołać stanowczem „nigdy“. Konferencja może zaszkodzić tylko powadze Rosji, tak jak jej zaszkodził traktat berliński. Obecnie uważa stronnictwo prawicy wojnę za niestosowną.

Dep. Bułat (z partji pracy) oświadcza, że grupa pracy jest za wolnością jednostki narodów, jest także przeciw aneksji, jednakże za samodzielnością Bułgarji. Mowca potępił całą wewnętrzną, jak i zewnętrzną politykę rządu rosyjskiego.

Dep. Maxudow (ze związku muzułmanów) podnosił wierność muzułmanów, żyjących w Rosji, dla cara. Ruch pansla[wi]styczny jest tylko kulturalnym ruchem. Mowca jest za przymierzem z Turcją.

Dep. Szeczkow (z partji prawicy) oświadczył się przeciw aneksji.

Na posiedzeniu wieczornem przemawiał nacjonalista Motowiłow wśród ostrych ataków na austro-węgierską politykę i na aneksję Bośni i Hercogowiny.

Październikowiec Guczkow, zabrawszy głos, oświadczył, że jego partja pochwala główne zapatrywania, wyrażone przez Izwolskiego i w nocie cyrkularnej. Ważnym czynnikiem pokojowego rozwiązania obecnych kwestji politycznych jest przyjazny stosunek do Niemiec, którego utrzymanie leży w interesie obu krajów.

Mowca zaproponował imieniem umiarkowanej prawicy, nacjonalistów, partji pokojowego odrodzenia, progresistów i październikowców znaną już rezolucję.

Dep. Milukow (kadet) podniósł w swej mowie przedewszystkiem znaczenie rosyjskiej opinji publicznej, które uznał w swej mowie sam Izwolski. Chociaż gdy Buelow może podziękować br. Aehrentalowi, że nie zawiadomił go o aneksji, to Izwolski wiedział o niej przedtem i nie udaremnił jej. Mowca oświadcza, że Rosja nie może mimo tajnych umów uznać aneksji, gdyż właśnie warunki tych umów nie są spełnione. Wreszcie wystąpił mowca za związkiem bałkańskim, za terytorjalnemi koncesjami dla Serbji, oraz przeciw wywiekaniu w obecnej chwili kwestji Dardanelów.

Minister spraw zagranicznych Izwolski, zabrawszy ponownie głos, obiecywał zmiany w organizacji służby zagranicznej.

Następnie przyjęła Duma dział budżetu „ministerstwo spraw zagranicznych“.

W odpowiedzi na mowę tronową.

Konstantynopol. Projekt adresu tureckiego parlamentu do sułtana w odpowiedzi na mowę tronową, rozpoczyna się od retrospekcji historycznej, poczem wskazuje na dążności inteligencji tureckiej oraz na przywrócenie konstytucji i wyraża podziękowanie sułtanowi, że przychylił się do życzeń tureckiego narodu i zwołał parlament. Mówiąc o polityce zagranicznej i o sprawie Bułgarji i Bośni, wyraża adres nadzieję, że ministerstwo zapewni stosowne rozwiązanie tych spraw. Izba życzy sobie dobrych stosunków z mocarstwami. Dalej zajmuje się adres zadaniami parlamentu — na polu wewnętrznej polityki, przyczem jednakże zaznacza, że parlament nie pozwoli na wyrzucanie pieniędzy. Adres kończy się zapewnieniem, że parlament strzeże będzie konstytucji.

Konstantynopol. Projekt odpowiedzi senatu na mowę tronową, podnosi konieczność konstytucji i jej utrzymania. Co się tyczy kwestji zagranicznej polityki, jak sprawy Bośni i Bułgarji, wyraża adres przekonanie, że potwierdzenie tych kwestji należy zostawić władzy wykonawczej i spodziewa się, że rada ministerjalna w zadowalający sposób sprawy te rozwiąże; to samo mówi adres także o sprawie Krety.

Bukareszt. Podczas obrad nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową, przemawiał w zastępstwie ministra Szturdzy, minister Bratiano. Powitał on z sympatją odmłodzenie się Turcji. W podobny sposób zachowuje się Rumunja sympatycznie wobec każdego rozwoju i pokojowego postępu Bułgarji, jak nie mniej wobec niezawisłości Bułgarji, przy której tworzeniu Rumunja w swoim czasie współdziałała krwią swych współobywateli. Rumunja, jeżeli zdarzy się sposobność, poczyni te kroki na korzyść uznania tej niezawisłości. **Aneksja Bośni i Hercegowiny** nie dotyka

bezpośrednio interesów Rumunji. Rumunja ani geograficznie, ani politycznie nie jest państwem bałkańskiem. Udzieli ona wszystkim tym poparcia, którzy chcą zapewnić pokój światowy. — Wreszcie podniósł Bratiano, potrzebę zawarcia traktatu handlowego z Austro-węgrami, z któremi Rumunja musi utrzymywać dobre stosunki.

Traktat handlowy z Serbją.

Belgrad. Rząd serbski postanowił zgodzić się na wniosek rządu austro-węgierskiego, aby przydłużyć prowizorycznie na trzy miesiące ważność austrjacko-serbskiego traktatu handlowego.

Zakończenie rewolucji wenezuelskiej.

Londyn. (B. Reutera) Według doniesień z Carracas prezydentura Gomesa została w całym kraju uznaną. Rewolucja zakończyła się bez rozlewu krwi. Brat Castra, nazwiskiem Fahira, który był szefem departamentu, złożył komendę wojsk i wydał amunicję.

Paryż. Na wniosek sędziego śledczego w aferze Matica Gillota położył wczoraj rano szef policji Hamard pieczęcie na lokalnościach dziennika „Le Jone". Z personalu dziennika nie było podówczas nikogo. Później zjawił się deputowany Pietri i usunął pieczęcie.

Madryt. Minister spraw wewnętrznych dementuje w formalny sposób wiadomość, jakoby Hiszpania zamierzała obsadzić świeży punkt wybrzeża północno-amerykańskiego.

Madryt. Minister spraw zagranicznych otrzymał depeszę z Tangeru, że przyszło tam do starcia między żołnierzami i policjantami szeryfa. podczas którego po obu stronach dwóch ludzi odniosło zranienia.

Życie krakowskie.

Przeciw uchwale sejmowej, podwyższającej nauczycielom-emerytom ich pobory do 50 Kor., zaprotestowało czynne nauczycielstwo ludowe, grupujące się w „Krajowym Związku nauczycielstwa ludowego", mianowicie z tego powodu, że ustawa ta wprowadza warunek, nieistniejący w żadnych innych systemach emerytalnych, ani urzędników, ani też nawet sług państwowych i autonomicznych. Warunkiem tych wyższych poborów jest ta okoliczność, by nauczyciel-emeryt nie był zdolnym do żadnego zarobkowania.

III. Zjazd delegatów „Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi" odbędzie się w niedzielę 31. stycznia 1909 w Krakowie. Porządek dzienny: O godz. 8 nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów, o godz. 9 zagajenie obrad, wybór 2 sekretarzy Zgromadzenia i uchwalenie regulaminu obrad. Potem nastąpią: sprawozdanie z czynności Naczelnego Zarządu, referat o dwutypowości seminarjów nauczycielskich i szkół. lud., sprawozdanie kraj. komisji rewizyjnej, kraj. sądu honorowego i wydawnictwa „Głosu naucz. ludowego" jako organu Związku. Po południu ułożenie programu działalności na rok 1909, zatwierdzenie programu kongresu szkolnego, ustanowienie wkładek na rok 1909, wybór 10 członków do Naczelnego Zarządu, 7 członków kraj. Sądu honorowego, 5 członków kraj. komisji rewizyjnej. Wreszcie wnioski, poczem zakończenie obrad.

Na Zgromadzenie delegatów jako goście będą mieli wstęp dziennikarze i posłowie, a za kartkami wstępu (przez Komitet lub Prezesa udzielonemi) także niedelegaci, ale członkowie Ognisk, o ile miejsce będzie do dyspozycji; ci ostatni jednak bez prawa zabierania głosu.

„Na ryby". W jednem z pism warszawskich, czytamy słuszną uwagę na temat rozdawania dodatków świątecznych, zw. „na ryby". W wielu biurach rządowych i prywatnych wydawane są obecnie z powodu świąt Bożego Narodzenia tak zw. „gratyfikacje", oczekiwane z upragnieniem przez pracowników. Następstwem jednak tego momentu bywa zwykle rozgoryczenie i zniechęcenie, w większości bowiem wypadków lwią część pieniędzy zabierają dobrze płatni naczelnicy instytucji, resztę zaś dzielą podług swojego „widzimisię", wyróżniając faworytów.

Praktykowany powszechnie system wydawania gratyfikacji przeciwny jest zgoła wszelkim elementarnym zasadom etyki i przyczynia się raczej do demoralizacji pracowników marnie płatnych, a nie wyróżnianych li tylko dlatego, że mimo swojej pracowitości i gorliwości nie umieją „wpaść w oko" swoim przełożonym.

Wobec tego daleko właściwiej byłoby wogóle znieść wydawanie gratyfikacji, a dążyć natomiast do powiększenia pensji niższym urzędnikom, zapewniając im przez to realniejsze podstawy bytu materjalnego.

Na kolejach — przed świętami. Pisze nam jeden z czytelników: Niema prawie roku, żeby w czasie poświątecznym nie pojawiały się narzekania na fatalne stosunki kolejowe. Dyrekcje kolejowe obiecują wtedy zwykle poprawę, piszą sążniste sprostowania i... przed każdemi świętami obiecują nadzwyczajne pociągi, a choćby tylko wzmocnienie garnituru wozów. Że jednak obietnice są tylko obietnicami, więc też skończy się na nich — a podróżni narażeni są na szkody i niewygody. Taksamo było i w tym roku. Jadąc na święta w kierunku Suchej — w samą wilję, już na dworcu krakowskim poczułem, jak troskliwą jest kolej o podróżnych. Pięć minut przed odjazdem wszystkie wagony przepełnione. Mam bilet II. klasy — konduktor wspaniałomyślnie ofiaruje mi kurytarz I. klasy, na który wtłoczył już conajmniej 10 pasażerów...

Urzędnik ruchu spokojnie przypatruje się temu przepełnieniu, i ani przez myśl mu nie przejdzie doczepić bodaj dwa wagony. W Podgórzu wsiada nowa gromadka podróżnych. Tosamo w Bonarce. Od Swoszowic już jednak, aż posamą Suchę na każdym dworcu pozostaje grupka ludzi, którzy kupili wprawdzie bilety, ale jechać nie mogli... bo miejsca nie było.

Ale zato dyrekcja kolei co roku obiecuje postarać się o utrzymanie porządnej komunikacji w dniach przedświątecznych. Szkoda tylko, że na obietnicach się kończy... i że zdarzają się takie „drobne niedogodności" jak n. p. zostawienie na jednej z małych stacjek około 50 (słowami pięćdziesiąt!) pasażerów, których z braku miejsca w pociągu pomieścić nie było można.

A. B.

„Uczciwa" rodzina. Przy sposobności dochodzeń w sprawie Józefa Jaronia i towarzyszy obwinionych o kradzież. Przeprowadzono rewizję, podczas której znaleziono 9 kartek zastawniczych na materjały sukniane i kosztowności, oraz liczne butelki świadczące, że rodzina Rojeków krzepiła swe siły koniakami, likierami, szampansm itd.

Po krótkiem śledztwie okazało się, że „dostawcą" materjałów sukiennych był młodszy syn Rojeków, 17-letni Wojciech, który pracował u krawca Siemka i tam „ściągał" co się dało — a potem zastawiał; dostawcą zaś „trunkuwości" był stryjeczny brat Rojka Józef Wawro, służący z kawiarni „Etdorado" przy ul. Grodzkiej.

Obaj uczciwi bracia stryjeczni, których naturalnie po przeprowadzeniu śledztwa przyaresztowano, poszkodowali swych pryncywałów na łączną kwotę przeszło 500 koron. Głównie poszkodowanym jest krawiec Stemek.

Uduszenie dziecka. Służąca Wiktorja Topek, chowająca przy sobie swoją, pięć tygodni zaledwie liczącą, córeczkę Józię, powróciwszy we wilję z pasterki do domu, zasnęła zmęczona podczas karmienia dziecka. W śnie tak przygniotła dziecinę, że ją udusiła. Na wezwanie służbodawczyni jej, żony majstra szewskiego p. Kilianowej przybyłe pogotowie ratunkowe, nie mogło już nic pomódz. Zwłoki dziecka zawieziono do zakładu medycyny sądowej. Śledztwo policyjne wykazało, że zaszedł tu tylko nieszczęśliwy wypadek, a nie rozmyślne uduszenie dziecka.

W przystępie „świątecznego" humoru. Powszechnym obyczajem wyrostków grono kilkunastu młodzieńców, podpiwszy sobie należycie w noc wigilijną, urządzało awantury po ulicach miasta. Kulminacyjny punkt „zabawy" stanowić miało budzenie stróżów kamienicznych. Ponieważ jednak jeden ze stróżów, Andrzej Hojnowski zaprotestował energicznie przeciw takiemu rodzajowi zabawy, zirytowani tem młodzi awanturnicy pobili go tak dotkliwie, że jękami jego i nieludzkim wrzaskiem napastników zbudzeni domownicy musieli do pokaleczonego stróża zawezwać pogotowie ratunkowe, które skonstatowało u Hojnowskiego złamanie jednego żebra, oraz potłuczenia na całem ciele. Za zbyt wesołymi młodzieńcami policja wdrożyła dochodzenia.

Brutalny jegomość. W drugie święto Bożego Narodzenia potrącił przypadkowo uczeń I klasy wydziałowej, Franciszek Pietrowicz, przechodząc ulicą, jakiegoś „pana". Jegomość ten, oburzony niewłaściwem — zdaniem jego — zachowaniem się malca, pobił go tak dotkliwie laską po głowie, że aż pogotowie ratunkowe musiało zająć się ofiarą gwałtowności brutala.

Z kroniki wypadków. Radca dworu, emerytowany st. budowniczy p. Jan Matula, przechodząc w pierwsze święto Bożege Narodzenia rynkiem linją A-B, uległ nagłemu atakowi mózgowemu i upadł na ziemię, odnosząc skutkiem tego poważną ranę na kości policzkowej. Po doraźnem opatrzeniu przez Pogotowie Ratunkowe odwieziono p. Matulę do domu.

Służący dworski z Łagiewnik Antoni Perski, przechodząc we czwartek przez szyny tramwajowe koło kościoła św. Wojciecha, został potrącony przez nadjeżdżający wóz kolei elektrycznej, a przewracając się, odniósł potłóczenia na plecach i głowie.

Helena Pazdrowa, żona robotnika w Podgórzu zapalając maszynkę spisytusową rozlała spirytus, który zetknawszy się z płomieniem, eksplodował. Wskutek zapalenia się od płomieni sukien Pazdrowa doznała poważnego poparzenia rąk i kolan. Odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Asdrzej Kierc, lat 18 liczący poślizgnąwszy się w niedzielę na ulicy złamał kostkę w stopie prawej. Po założeniu opatrunku przez Pogotowie Ratunkowe odwieziono go domu.

Jan Majenner z Krakowa 29 letni murarz, tak wesoło obchodził niedzielę wczorajszą, że aż wystąpiły objawy zatrucia alkoholem. Zawezwano Pogotowie Ratunkowe. Po wypompowaniu żołądka i zastosowaniu środków wzmacniających pozostawiono Majenera w domu.

Pęknięcie rury wodociągowej. Dziś o godz. 6 rano zaalarmowano publiczność, mieszkającą przy ul. Loretańskiej, wiadomością, że w jednej z kamienic przy tej ulicy pękła rura wodociągowa i woda strumieniami całemi wybucha. Na miejsce wypadku przybyły organa biura wodociągowego z pomocą.

Nagły zgon. Tekla Milcz, wyrobnica, lat 72 licząca, zmarła nagle w niedzielę 27 bm. skutkiem porażenia serca. Zgon nastąpił na schodach domu przy ul. Wiślnej l. 9.

† Ignacy Rąp, ojciec żony posła Stapińskiego, zmarł 24 b. m., przeżywszy 70 lat. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Z poczekalni III. klasy.

Przejeżdżając przez Kraków, miałem przyjemność czekać na pociąg w krakowskiej poczekalni w klasie trzeciej. Co ładniej ubrani, to czekali w klasie drugiej i pierwszej. Dla licho ubranych jest klasa trzecia. Ale ta krakowska poczekalnia trzeciej klasy nie wygląda wogóle na poczekalnię na stacji kolejowej i to jeszcze w Krakowie. Zaduch, brud, ławki w kącie połamane... Do drugiej klasy ani do pierwszej nie poszedłem, bo się bałem, żeby mnie nie wyrzucono...

Ścisk w trzeciej klasie ogromny, siąść nie było gdzie; tu i ówdzie gromadka wracających ze „Saksów" rozsiadła się na ziemi, bo ławek zabrakło — jeden o drugiego się oparł i czekał, jak zbawienia, dzwonka o swoim pociągu. Na środku zbita gromada chłopców i dziewuch obstąpiła swojego towarzysza, który umiejętnie wygrywał na harmonji śpiewkę o tym słowiku, co przyleciał i tak śpiewa, że z długiego kochania nic nie bywa.

Chłopiec przejęty rzewną melodyą, to znów skoczną przygrywką, nie usłyszał w pierwszej chwili głosu portjera, który oznajmiał, że pociąg w stronę Wiednia, Oświęcimia i t. d. czeka 5 minut na stacyi. Rozsierdzony portjer przylatuje do grającego i powiada:

— „Jak ja mówię, to ty se trzymaj pysk, bo jak nie, to ja cię tu wnet wyrzucę. Możesz se w karczmie wygrywać."

Chłopiec odłożył harmonję i siedział spokojnie zasmucony. — Podchodzę do niego i pytam się:

— Czemuś taki strapiony i czemu dalej nie grasz?

— Co mam się weselić — powiada — kiej na biednym chłopie to każdy ujedzie, nawet taki portjer, przecie mógłby inaczej się do człowieka odezwać.

Sygnał — otóż i pociąg do Słotwiny. Wszyscy cisną się do drzwi,

— Jak to bydło się ciśnie — odzywa się ktoś za mną. Oglądam się kto to taki, a to pan jakiś kolejowy...

Tyle mamy ludzi, niby dbających o tego chłopa — oj żeby oni mogli zająć się tymi ze „Saksów", co to muszą czekać na takich stacyach, jak w Krakowie, całą noc, w zaduchu, brudzie i narażeni na takie obchodzenie się służby kolejowej.

Jasiek Jarzębina z Brzeskiego.

Nowinki.

Dyety posłów parlamentarnych w Austryi mają, jak wiadomo, uledz zamianie na stałe pensje poselskie. Obecnie w Kołach parlamentarnych znowu debatowano nad tą sprawą. Posłowie mają otrzymać po 8000 koron rocznej pensji, dotacja prezydenta izby ma wynosić 30.000 koron, a dla wiceprezydentów po 10.000 koron rocznie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.